

# Aleksandra Derra

---

## Obiektywność spleciona z męskością, czyli o języku nauki z perspektywy feministycznej

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (130), 49-68

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Aleksandra DERRA

### Obiektywność spleciona z męskością, czyli o języku nauki z perspektywy feministycznej<sup>1</sup>

Nauka jest przedsięwzięciem społecznym jak wszystkie inne, nie jest ani bardziej oderwana od spraw świata, ani bardziej uniwersalna czy racjonalna.

[Stengers 2000, s. 3]

[...] w gruncie rzeczy nowożytna nauka nie została rozwinięta przez ludzkość, ale przez mężczyzn.

[Keller 1995, s. 69]

#### Feministyczna filozofia nauki: podstawowe rozstrzygnięcia

Narodziny nowożytnej nauki sytuuje się najczęściej w XVII wieku, jej ojcami-założycielami czyniąc Francisca Bacona (1561-1626), Galileusza (1564-1642), Kartezjusza (1596-1650), Henry'ego Oldenburga (1618-1677, pierwszego sekretarza Royal Society) czy Roberta Boyle'a (1627-1691). W ich twierdzeniach na temat tego, czym i jaka powinna być nauka, badaczki feministycznej epistemologii i filozofii nauki doszukują się źródła utrwalenia charakterystycznej dla późniejszej nauki korelacji kategorii obiektywność-racjonalność-męskość [Lloyd 2005, s. 177] oraz jej typowego nastawienia na zdobywanie wiedzy nieomal za wszelką cenę. Bacon postulował, by rozprawić się z naturą, biorąc ją na tortury i zadając gwałt [za: Pakszys 1995, s. 87], nauka miała zatem uczynić z natury niewolnika, podporządkować ją ludziom [za: Keller 1987, s. 242]. Od samego początku cele

---

<sup>1</sup> Publikacja została sfinansowana przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu w ramach grantu nr 456-H.

nauki nowożytnej były dookreślane nie za pomocą metafory wchodzenia w relację poznawczą z naturą, lecz poprzez metaforę przejęcia nad nią władzy [Keller 1995, s. 54]. Swoją metodologię nauka opierała zawsze na deklarowaniu bezinteresowności (poszukiwania wiedzy dla samej wiedzy), autonomii (wobec innych obszarów kultury) oraz izolowaniu się (od tego, co cielesne, emocjonalne, osobowe), wspieranych ideą obiektywności, która wymagała wyartykułowania w naszej kulturze kategorii Ja [Keller 1995, s. 70-71]. Oldenburg literalnie używał tutaj przymiotnika „męski”, w następujący sposób określając cel rodzącego się protoplasty wszystkich współczesnych towarzystw naukowych: „Celem Royal Society jest zbudowanie Męskiej Filozofii (*a Masculine Philosophy*) [...], za pomocą której Umysł Człowieka (*the Mind of Man*) mógłby zostać uszlachetniony znajomością Trwałych Prawd” [za: Easlea 1980, s. 70]. Niemal od swoich początków idea badania naukowego była zatem sprzężona z postulatem uprawiania wolnej od wartości nauki, która dotyczyć ma jedynie faktów [Longino 2005, s. 2005], czyli formułowania takich teorii, których autor/ka nie może się ujawnić, i w których płeć, pochodzenie, kulturowe zakorzenienie, status społeczny, kolor skóry etc. naukowca/naukownicy nie powinny mieć wpływu na jej poszczególne tezy. Ową neutralność nauki badaczki feministyczne zakwestionowały od samego początku.

Zacząć wypada od banału: feministyczne badania nad nauką są zróżnicowane, zarówno pod względem przyjmowanych w nich poglądów na temat samej nauki, jak i oczekiwań wobec podejścia feministycznego. Znajdziemy tu zatem postulaty poprawienia obecnej nauki tak, by uwzględniała ona wpływ czynnika płciowego, ale zachowywała rozróżnienie między takim badaniem, w którym poszukuje się prawdy, a tym zaangażowanym politycznie i ideologicznie, co traktuje się jako realne zagrożenie. W tym ujęciu, którego zwolenniczką jest między innymi Susan Haack, powątpiewa się w sensowność takich kategorii, jak specyficznie „kobieca nauka” czy „kobieca teoria” [Haack 1998]. Istnieją również koncepcje, w których postuluje się nie tylko uprawianie feministycznej krytyki nauki, ale stworzenie jakościowo odmiennej nauki feministycznej. Zasadnicza różnica polegać miałyby tutaj na odrzuceniu charakterystycznych dla tradycyjnej nauki dualizmów (obiektywność – subiektywność, aktywne – pasywne, racjonalne – emocjonalne, egoizm – bezinteresowność, męskie – kobiece) [Fee 1983, s. 12] oraz na porzuceniu sztucznych rozróżnień między myślą a uczuciem, wytwarzaniem wiedzy a jej późniejszym wykorzystaniem, ekspertami a laikami czy podmiotem a przedmiotem wiedzy [Fee 1983, s. 22]. Fee zaleca ponadto, by kobiece wartości, które stanowią zasadniczy element ludzkiego doświadczenia, wykorzystać do poszukiwania nowych sposobów uprawiania nauki [Fee 1982]. Francuska myślicielka Michèle le Doeuff chciałaby natomiast odpowiedzieć historię nauki odmiennie, w taki jednak sposób, który zakłóciłby jej jednorodny, utrwalany w kulturze obraz jako dziedziny męskiej dominacji nad naturą czy kobiecością [Doeuff 2003]. Badaczka namawia, by ujawniać te miejsca, gdzie męskość rozumu (rozumiana metaforycznie) zawodzi, popełnia błędy, podąża ślepych uliczkami, uparcie trwając przy swojej wizji naukowości i rozumności. W podobnym duchu pisze Isabelle Stengers, na-

## Derra Obiektywność spleciona z męskością...

wołując do uprawiania nauki „osobnej”, „radycznie innej”, praktykowania jej z zewnątrz. Uprawianie nauki w tradycyjny sposób wymusza bowiem przyjmowanie obowiązujących w niej męskich standardów, które właśnie trzeba skonstruować na nowo [Stengers 2000, s. 11]. Nie ma zatem zgody co do tego, czy istnieje „kobieca” nauka, „kobiecy” wartości, „kobiecy” podejście itd., chociaż panuje powszechne przekonanie, że w naszej kulturze funkcjonują utarte stereotypy zarówno dotyczące kobiecości, jak i męskości, znajdując swoje odzwierciedlenie także w nauce. Helen Longino, formułując swoją feministyczną koncepcję empiryzmu kontekstualnego, pokazuje, że w feminizmie – mimo jego wyraźnej różnorodności – w odniesieniu do filozofii nauki dostrzec można wspólny postulat (który określa ona mianem zasadniczej maksymy), by nie zagubić płci [Longino 1994]. Wspólne jest również przekonanie, że adekwatna epistemologia i filozofia nauki muszą uwzględnić fakt, iż każdy rodzaj wiedzy powstaje w kontekście określonych wartości i interesów, w tym tych związanych z płcią [Potter 2006, s. 12]. Ruch jest dwustronny: nie tylko utrwalone wartości, wzorce i przywołane już stereotypy społeczne mają niebagatelny wpływ na wytwarzanie wiedzy naukowej, lecz także odwrotnie, sama nauka kształtuje te wartości, wzorce i stereotypy. Tym samym podmiot poznający zawsze wypowiada się z konkretnego usytuowanego politycznie, historycznie, klasowo, płciowo itd. punktu widzenia [Potter 2006, s. 18]. Elizabeth Anderson proponuje, by feministyczną epistemologię czy filozofię nauki traktować jako gałąź społecznej epistemologii, w której bada się, w jaki sposób społecznie skonstruowane normy i teorie dotyczące płciowości wpływają na wytwarzanie wiedzy i jej ocenę [Anderson 2005, s. 190]. Skoro nauka jest przedsięwzięciem zbiorowym, społecznym, a nie indywidualnym [Longino 1990, Nelson 1993], żeby ją zmienić, należy zacząć od zmiany kontekstu, w którym jest ona uprawiana [Longino 2005, s. 217]. Zarówno w swojej wersji empirycznej, jak i w koncepcjach z feministycznego punktu widzenia, nauka jest traktowana jako element ludzkiej kultury, o zmieniającej się metodologii, stąd nie może rościć sobie prawa do bycia dyspozytorem uniwersalnych, niezmiennych prawd. W większości omawiane podejścia są antyfundacjonistyczne, zasadnie można je więc określić mianem nowego fallibilizmu.

Dla porządku rozważań feministyczne teorie nauki za Sandrą Harding – pionierką tego działu filozofii – dzieli się na empiryczne oraz koncepcje z feministycznego punktu widzenia (*feminist standpoint theories*), wyróżniając dodatkowo także teorie postmodernistyczne [Harding 1993]. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że w feministycznym empiryzmie deklaruje się, iż nauka staje się androcentryczna wtedy, kiedy dotychczasowe metody i normy naukowego postępowania nie są w pełni przestrzegane. Zgodnie z teoriami z feministycznego punktu widzenia (*feminist standpoint theories*) wiedza ludzka pozostaje na zawsze związana z lokalnymi, historycznie usytuowanymi interesami i wartościami, dlatego też istniejące, oparte na idei neutralności i obiektywności standardy oraz normy postępowania naukowego są niewystarczające do uzyskania prawomocnych rezultatów badań. Ponadto są one charakterystyczne dla grupy dominującej społecznie, za-

tem nie uwzględnia się w nich poglądów grupy marginalizowanej, ilustrujących faktyczne relacje pomiędzy ludźmi [Hartsock 2001, s. 132]. Androcentryzm dostrzega się, po pierwsze, w treści formułowanych teorii i programów badawczych, po drugie, na poziomie interesów, które sprawiają, że w określony sposób konstruujemy badania, zadając takie, a nie inne pytania [Anderson 2005, s. 201].

Zilustrujmy to kilkoma przykładami. Przez wiele lat biologiczne i psychologiczne badania dotyczące różnic między płciami kształtowało wyjściowe pytanie: „Dlaczego kobiety różnią się od mężczyzn?”, z góry zatem zakładano, że mężczyzna jest wzorcem, kobieta stanowi element różnicujący [Anderson 2005, s. 201]. W prymatologii (o której będzie jeszcze mowa) obserwacje naczelnych prowadzono, skupiając się jedynie na zachowaniu osobników męskich; w ekonomii nie uwzględniano w analizach funkcjonowania gospodarki nieodpłatnej pracy domowej kobiet; w badaniach nad antykoncepcją stosowano różne standardy oceny skutków ubocznych badanego specyfiku w zależności od płci (redukcja libido dyskwalifikowała środki przeznaczone dla mężczyzn, obniżenie popędu seksualnego w przypadku kobiet nie) [Anderson 2005, s. 204]. We wszystkich powyższych przykładach płeć była czynnikiem wpływającym zarówno na sposób prowadzenia badań, jak i na ich treść<sup>2</sup>.

Evelyn Fox Keller proponuje posegregować istniejące w feministycznej filozofii nauki podejścia według stopnia radykalności. Podejściem liberalnym (umiarkowanym) nazywa takie, w którym wskazuje się na wykluczenie kobiet z praktyk naukowych. Dotyczy to zarówno zatrudnienia kobiet w nauce, jak i ich możliwości awansu<sup>3</sup>. Nieco bardziej radykalne badaczki pokazują ponadto, że wybór i zdefiniowanie problemów naukowych, w szczególności w naukach biologicznych i medycznych, są zdeterminowane męskim rozumieniem nauki i bezwiednym przyjmowaniem stereotypowego spojrzenia na kobiecość. Na końcu tego wektora radykalności sytuują się stanowiska, zgodnie z którymi zarówno sposób konstruowania eksperymentów, jak również ich interpretacja podlegają powyższym mechanizmom

---

<sup>2</sup> Longino analizuje teorie formułowane w endokrynologii, w których zakłada się, że hormony gonadalne muszą przynależeć albo do grupy androgenów, albo estrogenów, przyjmując z góry, że funkcjonują one zgodnie z założonym (niekoniecznie udowodnionym) dymorfizmem płciowym [Longino 1990, s. 122-123]. Dymorfizm ten jawi się tutaj zarówno jako fakt, jak i przyjmowana wartość, sam podział fakt/wartość trudno zatem utrzymać [Longino 1990, s. 167-168]. Ponadto, ponieważ wnioski przyjmowane w tej dziedzinie nauki często wyprowadzane są na podstawie wyników badań prowadzonych na szczurach, Longino zasadnie kwestionuje łatwość, z jaką przyjmuje się tutaj analogię między zachowaniem zwierząt i ludzi [Longino 1990, s. 120]. Anne Fausto-Sterling, prowadząc badania nad płciami, sugeruje, że biologicznie należałoby wyróżnić pięć płci, a nie dwie [Fausto-Sterling 2004].

<sup>3</sup> Tego rodzaju wykluczenie na przykładzie Polski opisuję w dalszej części tego artykułu zatytułowanej „Uplciwienie” nauki po raz pierwszy. *Struktura instytucji naukowych*.

[Keller 1987]. Keller podkreśla, że z samej historii nauki wiemy dzisiaj, że nie jest ona ani przedsięwzięciem wyłącznie poznawczym, ani bezosobowym, jak zwykliśmy kiedyś myśleć [Keller 1995, s. 7]. Badaczka chce odpowiedzieć na pytanie, jak sposób myślenia o kobiecości i męskości wpływa na badania naukowe, w szczególności na badania biologiczne [Keller 1995, s. 4]. Robi to, szczegółowo analizując używane w nich metafory związane z płcią [Keller 1995, s. 43, 75-94]<sup>4</sup>.

Lynn Hankinson Nelson jest jedną z pierwszych zwolenniczek znaturalizowanego empiryzmu w filozofii nauki [Potter 2006, s. 32]. Rozwija ona niedogmatyczny empiryzm Willarda van Ormana Quine'a, wzbogacając go o wątki feministyczne. Podkreśla, że dowód na rzecz danej teorii czy jakakolwiek hipoteza, jaką w nauce stawiamy, powstaje dzięki obserwacji, która jest skonstruowana w taki sposób, w jaki pozwalają dana teoria oraz obowiązujące poglądy na temat nauki. Te ostatnie zaś siłą rzeczy zależne są od wartości i przekonań panujących w danej społeczności [Nelson 1996, s. 100]. Inaczej mówiąc, na dowód składają się – poza klasyczną obserwacją i teorią – wartości oraz teorie społeczno-polityczne. W powyższym ujęciu rozróżnienie na „dobrą” i „złą” naukę dokonuje się wedle dość tradycyjnych kryteriów, między innymi: adekwatności empirycznej, mocy wyjaśniającej i predyktywnej [Potter 2006, s. 36]. Nelson, podobnie jak Longino, a wbrew tradycyjnemu empiryzmowi w filozofii nauki, podkreśla jednak, że to, co traktujemy jako źródła dowodu na rzecz naszych teorii, samo nie daje nam odpowiedzi na pytanie, dowodem na co dokładnie jest. To, czy „coś” zostanie uznane za dowód, czy nie, zależy od przyjmowanych wcześniej przekonań i przyjętych założeń. Tym samym neopozytywistyczny kontekst uzasadnienia nie daje się oddzielić od wartości społecznych (zaliczanych do kontekstu odkrycia), bez których zresztą nie byłibyśmy w stanie ocenić, co w ogóle jest, a co nie dowodem [Longino 1990, s. 43-45]. Nie oznacza to, że w tym podejściu do nauki rezygnujemy z pojęcia obiektywności, tylko z całą pewnością zostaje ono przeformułowane. Wartości społeczne i interesy polityczne są elementem normalnie funkcjonującej nauki, a feministycznie zorientowani badacze i badaczki wnoszą do badań nieco inne założenia i punkty widzenia [Potter 2006, s. 130]. Im bardziej rozpoznawalne będą źródła tych punktów widzenia, tym bliżej będziemy postulatowi „obiektywnego” uprawiania nauki.

Interesującą rolę przypisuje Nelson epistemologii jako takiej, uważa bowiem, że ta dziedzina nauki nie uzasadnia adekwatności naszej wiedzy, ale wyjaśnia, w jaki sposób wiedza ta zostaje nabyta. Nie mamy w niej odpowiadać na pytanie, czym jest wiedza pewna, ale powinniśmy zastanawiać się nad tym, czy obecny sposób powstawania teorii naukowych (wraz z ich uwikłaniem instytucjonalnym, politycznym czy materialnym) daje możliwość formułowania najlepszych koncepcji

---

<sup>4</sup> Szczególnie interesujące są jej rozważania dotyczące życia i pracy naukowej laureatki nagrody Nobla Barbary McClintock. Keller pokazuje, z jakim oporem spotkał się w świecie biologii jej postulat prowadzenia badań z „uczuciem wobec badanego organizmu” czy zalecenie, by nauka starała się rozumieć, a nie przewidywać [Keller 1995, s. 158-179].

i programów badawczych [Nelson 1996, s. 103]. Tutaj stanowisko Nelson wyraźnie różni się od Quine'owskiego, przyjmuje ona bowiem, że teorie wytwarzane są przez konkretne zbiorowości, czyli właściwym przedmiotem filozofii nauki winna być społeczność naukowa i jej praktyki – należy zatem rozwijać epistemologię społeczną [Nelson 1996, s. 101]<sup>5</sup>. Również Longino podkreśla, że potrzeba nam epistemologii, która poradzi sobie z faktycznie istniejącym współcześnie podmiotem poznającym, a nie takiej, w której podmiot ten jest wyidealizowany [Longino 1990, s. 95]. Nelson uważa, że androcentryczny wymiar wielu teorii naukowych powinien zostać wyjaśniony dzięki odniesieniom do tego, co społeczne. Upłciowienie treści teorii naukowych nie bierze się stąd, że pojedynczy naukowiec świadomie lub nieświadomie kieruje się stereotypami na temat płci (co głosiliby zwolennicy epistemologicznego indywidualizmu), ale stąd, że funkcjonuje on w usytuowanej historycznie i kulturowo grupie społecznej o określonym profilu. Przyjmowane w niej przeświadczenia na temat płci w dużej mierze dookreślają sposób formułowania programów badawczych w poszczególnych dziedzinach, między innymi w biologii czy psychologii [Potter 2006, s. 120].

Nelson ilustruje swój sposób myślenia przykładem. W wydaniu z 1986 roku pewnego popularnego podręcznika z embriologii (korzystała z niego większość embriologów amerykańskich w latach 70.) usunięto następujący fragment: „We wszystkich systemach, które braliśmy pod uwagę, męskość oznacza dominację: chromosomu Y-ek nad X-em, rdzenia nad korą pierwotną, androgenu nad estrogenem. Tak więc z fizjologicznego punktu widzenia nie da się uzasadnić przekonania o równości płci” [Nelson 1996, s. 113]. Nie stało się tak z powodu nowego odkrycia biologicznego, ale ze względu na wpływ, jaki miał feminizm i jego perspektywy na strukturę życia społecznego, którego jednym z elementów jest nauka. Badaczki feministyczne zaczęły udowadniać bowiem, że szereg sformułowań w biologii nie ma nic wspólnego z deklarowanymi neutralnymi odkryciami (obserwacjami czy badaniami), ale powstaje w wyniku utrzymywania określonych społecznych przeświadczeń na temat relacji między płciami, stanowiących ważną część tego przedsięwzięcia społecznego, które nazywamy nauką. Nelson przedstawia wiele szczegółowych studiów przypadku, pokazujących, w jaki sposób wiedza jest społecznie wytwarzana (zarówno w swojej klasycznej, jak i feministycznie zorientowanej wersji) i w jaki sposób założenia społeczno-polityczne służą do uwiarygodnienia teorii naukowych. Pokazuje to między innymi w socjobiologii, odkryciach struktury protonu, teorii „mężczyzny-myśliwego” w ewolucji człowieka, koncepcji działania genów. Na tytułowe pytanie z jednej ze swoich pierwszych książek „Kto wie?” (*Who knows. From Quine to feminist empiricism*) odpowiada, że my. Owo „my” podkreśla, że nie posiadamy wiedzy (a nawet przekonañ) indywidualnie, ale zawsze zbiorowo. Ponadto, „my” stanowi heterogeniczną wspólnotę z niewyraźnie wyznaczonymi granicami. W przypadku wiedzy naukowej jest to wspólnota na-

<sup>5</sup> Uderza podobieństwo tych postulatów do założeń psychosocjologii poznania naukowego L. Flecka czy teorii aktora-sieci Bruno Latoura.

ukowców wraz z całą tradycją badawczą, metodologią, teoriami, instytucjami. Zmienna, dynamiczna, nieneutralna, której celem nie jest prawda (choć teorie naukowe czasem są prawdziwe), a zrozumienie świata, umożliwiające wyjaśnienie, a także przewidywanie naszych przyszłych doświadczeń, co Potter określa feministycznym pragmatyzmem [Potter 2006, s. 55].

Teorie z feministycznego punktu widzenia (*feminist standpoint theories*) odwołują się do podstawowych założeń przyjmowanych w marksistowskim rozumieniu relacji między dominującymi a zmarginalizowanymi grupami społecznymi oraz do analiz osławionej relacji pan – niewolnik<sup>6</sup>. Nancy Hartsock opisuje je w kontekście filozofii nauki. Przede wszystkim przyjmuje ona, że warunki materialne nadają formę naszemu rozumieniu relacji społecznych, tym samym wyznaczając określone dla tego rozumienia ograniczenia. Innymi słowy, każda grupa społeczna rozumie świat częściowo w zależności od warunków materialnych, w jakich żyje. W systemach dominacji różne grupy reprezentują różne poglądy, ale króluje, rzecz jasna, poglądy tych, którzy dominują. Jako dominujące strukturyzują one relacje społeczne, w których wszystkie strony zmuszone są partycypować, stąd też trudno jest podważyć ich prawdziwość. Poglądy nie są jeszcze punktem widzenia, stają się nim dopiero wtedy, kiedy zdominowana grupa społeczna zaangażuje się w walkę polityczną, by zmienić swoje położenie. Aby to zrobić, będzie musiała je przeanalizować, zbadać warunki, w jakich żyje, by je podważyć i zmienić. Punkt widzenia rozumiany jest tutaj jako coś, o co się walczy, coś, co zamierza się osiągnąć [Potter 2006, s. 132]. Hartsock podkreśla, że grupa marginalizowana powinna być reprezentowana, ponieważ to w jej poglądach odbijają się faktyczne relacje społeczne [Hartsock 2001, s. 132]. Niewolnik zna nie tylko swoją własną sytuację (która jest sytuacją większości), ale również sytuację pana (grupy dominującej), stąd jego spojrzenie jest szersze. Kobiety, jako grupa „niewolnicza”, miałyby możliwość rozpoznania ograniczeń wiedzy, która podtrzymuje konwencjonalny system płciowy, co tym samym umieszcza je w sytuacji epistemicznie uprzywilejowanej [Smith 1987]. Pośród zwolenników i zwolenniczek omawianych teorii z feministycznego punktu widzenia przetoczyła się dyskusja nad kobiecym podmiotem oraz nad tym, czy grupę społeczną kobiet należy rozumieć homogenicznie czy raczej heterogenicznie, jako grupę o zróżnicowanych interesach i potrzebach. Wydaje się, że wraz z ewolucją tych stanowisk „zwyciężyło” drugie podejście [Potter 2006, s. 136].

Wiedza w powyższym ujęciu wyraźnie ma charakter społeczny, a czynnik materialny jej powstawania i dystrybuowania jest tutaj szczególnie podkreślany. Podmioty poznające są istotami z krwi i kości, ucieleśnionymi, posiadają określoną

<sup>6</sup> Badaczki feministyczne w kreatywny sposób rozwinęły koncepcję Marksa, odnosząc ją do relacji między kobietami a mężczyznami. Sam Marks bowiem nie uwzględniał czynnika płciowego w swoich analizach społeczeństwa, przyjmował także, że „z natury” kobieta zajmuje się dziećmi (i wszelakiego rodzaju czynnościami opiekuńczymi), a mężczyzna działa w sferze publicznej, w szczególności ekonomicznej [por. Haraway 1991].



pleć, należą do jakiejś rasy i klasy, usytuowane są w konkretnej kulturze i w określonym czasie, a wszystko to wpływa na sposób ich myślenia. Jak zauważa Harding, naukowy pogląd na świat można traktować zatem jako pogląd na świat, który formułuje dominująca grupa społeczna nowożytnego świata zachodniego [Harding 1993, s. 63-64], w przeważającej mierze składająca się z białych, dobrze sytuowanych mężczyzn. Raz jeszcze, podobnie jak w feministycznym empiryzmie, nie postuluje się tutaj porzucenia ideału obiektywności, wręcz przeciwnie, postuluje się przyjęcie ideału silnej obiektywności. Te silniejsze standardy obiektywności wykraczają poza przyjmowanie klasycznych metod empirycznych czy nawet poza tezę, że nauka jest przedsięwzięciem społecznym. Zgodnie z nimi przede wszystkim musi ona być dużo bardziej refleksyjna, zdolna do zrewidowania swoich własnych założeń. Uwzględnienia tego, że w tle formułowanych w niej teorii często pobrzmiewają seksistowskie, rasistowskie, klasowe czy eurocentryczne założenia.

Do czego zatem miałyby przydać się nauce heterogeniczny kobiecy punkt widzenia? Wedle zwolenników opisywanego stanowiska, doświadczenie i życie kobiet widziane oczyma ich samych może posłużyć do stworzenia programów badawczych, w których postawione problemy różnić będą się od tych pojawiających się w dominujących paradygmatach naukowych. Harding podkreśla, że jeśli badania naukowe są inspirowane pytaniami stawianymi z punktu widzenia życia marginalizowanych grup, w efekcie nauka staje się bardziej demokratyczna, a wyniki badań bardziej odpowiednie [Harding 1993, s. 69; Potter 2006, s. 151]. Podsumowując, można powiedzieć, iż z punktu widzenia Harding czy Hartsock klasyczna konwencjonalna teoria obiektywności jest za mało rygorystyczna i polega jedynie na słabej obiektywizacji. Można ją „wzmocnić”, domagając się, by uprawiający naukę mogli przestać być neutralni, a badania naukowe zostały wzbogacone o wykluczone punkty widzenia [Harding 1993, s. 50]. Należy w obszar badań włączyć także sam podmiot wiedzy, którym jest tutaj, jak zostało już powiedziane, określona społeczność, co dzieje się choćby w rozwijanych od lat, niezwykle płodnych społecznych studiach nad nauką i technologią. Co więcej, samo rozróżnienie podmiot/przedmiot wiedzy posiada własną historię społeczną i kulturową i powinno zostać poddane gruntownej analizie. Pozwoli to postawić nowe pytania, przekształcić cele badań, inaczej je sprofilować, tak, by służyły celom pozanaukowym, celom politycznym. Harding zdaje sobie sprawę, że jej koncepcja także jest zależna od wartości kultury i czasu, w których jest formułowana. Odżegnuje się wszakże od relatywizmu, twierdząc, że mimo tego uwikłania można uzasadniać, dlaczego pewne instytucje społeczne są lepsze od innych [Harding 1993].

### „Upłciwienie” nauki po raz pierwszy: struktura instytucji naukowych

Zróznicowanie struktury instytucji naukowych ze względu na płeć (brzydko mówiąc: genderowa struktura tychże), o którym będzie poniżej mowa, to jeden z najbardziej widocznych wymiarów zdominowania nauki przez mężczyzn. Do-

minacja ta wydaje się uwarunkowana historycznie, w szczególności stosunkowo późnym dopuszczeniem kobiet do edukacji oraz przypisywaniem im określonych, związanych ze sferą domową ról społecznych. Feministyczne badaczki historii nauki podkreślają jednak, że wykluczanie kobiet ze sfery badań naukowych nie powinno być traktowane jak historyczna konieczność [Shiebinger 1989]. Aktywność badawcza kobiet w wiekach średnich i w renesansie [Pakszys, Sobczyńska 1997] zdaje się potwierdzać, że dopiero ugruntowanie przekonania o ideałach nauki (obiektywności, jasności, racjonalności, ścisłości), co skumulowało się w nowożytnych narodzinach ideału naukowości [Bordo 1987]<sup>7</sup>, w powiązaniu z przekonaniem o subiektywności, emocjonalności i irracjonalności tego, co kobiece, doprowadziło do wykluczania kobiet z tego rozwijającego się obszaru kultury. Jedną z uderzających cech struktury instytucji naukowych (placówek badawczych, towarzystw naukowych, uczelni wyższych itp.) jest wyraźna dysproporcja między liczbą mężczyzn i kobiet, którzy są ich członkami. Co istotne i uderzające, dysproporcja ta jest tym wyższa, z im wyższym stanowiskiem czy stopniem naukowym mamy do czynienia.

Niech mi będzie wolno zilustrować to pewnymi danymi liczbowymi na przykładzie Polski. Jak podaje *Rocznik statystyczny RP* za rok 2008 [dalej używam skrótu RS], zatrudnionych w działalności badawczej i rozwojowej w 2007 roku ogółem było 121 623 osób, w tym 51 823 kobiet [RS, s. 420]. Jeśli uwzględnimy poziom wykształcenia, wyłania się jednak bardziej spolaryzowany obraz. Ogół osób z tytułem doktora zatrudnionych w działalności badawczej i rozwojowej w 2007 roku wynosił 43 202 osoby, w tym 19 182 kobiety [RS, s. 420]. Z tytułem profesora mieliśmy odpowiednio 9593 osoby, w tym kobiet już tylko 950 [RS, s. 420]. Na uniwersytetach zatrudnionych było w 2007 roku 80 187 osób, w tym 35 755 kobiet, przy czym z tytułem doktora 36 932 osoby, w tym 16 594 kobiety; z tytułem profesora natomiast 8030 osób, w tym kobiet tylko 1616 [RS, s. 420]. Uderzająca jest tutaj znana z literatury feministycznej prawidłowość „szklanego sufitu”, która sprawia, że chociaż tytuły doktora są w Polsce przyznane nieomal po połowie mężczyznom i kobietom (w 2007 roku 5616 osobom, w tym 2760 kobietom; RS, s. 424), profesorami zostają w przeważającej mierze mężczyźni (w 2007 roku stopień profesorski otrzymało 430 mężczyzn, a tylko 155 kobiet). Można zapytać, co dzieje się z inteligentnymi, błyskotliwymi, pełnymi pomysłów badawczymi kobietami z tytułem doktora, w których rozwój włożyliśmy wiele społecznego wysiłku, nie wspominając o wydaniu na ich wykształcenie publicznych pieniędzy?<sup>8</sup> Ile potencjału

<sup>7</sup> Bordo lata 1550-1650 nazywa gynofobicznym wiekiem kultury zachodniej [Bordo 1987].

<sup>8</sup> Aż kusi, by napisać, że rodzą one i wychowują dzieci, aby mężczyźni, zakładając rodzinę, mogli rozwijać swoje kariery naukowe. Ani we współczesnym świecie pracy zawodowej, ani w świecie nauki, nie ma miejsca dla dzieci; a wciąż nie ma także miejsca na systemowe ułatwienie rodzicom (czytaj: najczęściej matkom) pogodzenia pracy zawodowej z zajmowaniem się małymi dziećmi.

naukowego marnujemy, nie likwidując przeszkód, które nie pozwalają kobietom kontynuować ich pracy naukowej i badawczej?

Skoro o przeszkodach mowa. Wydaje się, że dostrzeżenie owych przeszkód i podjęcie prób ich systemowego zlikwidowania może się odbyć tylko wtedy, kiedy instytucje zarządzające nauką i pełniące wobec niej funkcje doradcze będą zainteresowane wprowadzaniem zmian dla dobra swego własnego funkcjonowania. Przyjrzyjmy się zatem niektórym z nich. Zaczniemy od PAN-u, choć trzeba zaznaczyć, że nie należy przeceniać jego wpływu na rozwój działalności naukowo-badawczej, który wydaje się być niewielki, niemniej jednak wciąż pełni on funkcje doradcze i cieszy się dużym prestiżem pośród naukowców. W 2007 roku PAN zrzeszał 557 członków, z czego tylko 17 było kobietami [RS, s. 425], przy czym ani jedna z nich nie jest członkiem prezydium PAN-u, nie pełni funkcji przewodniczącego wydziału czy prezesa któregośkolwiek z oddziałów. PAN zdaje się zatem potwierdzać słuszność potocznego powiedzenia, że „PAN jest dla pan-ów”<sup>9</sup>.

Kolejną niezwykle istotną z punktu widzenia rozwoju naukowego badaczy instytucją jest Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów. W skład jej siedmiu sekcji wchodzi 223 członków, w tym zaledwie 20 kobiet. Poszczególne podstruktury tej instytucji są niemal wzorcową ilustracją stereotypowego rozkładu płci w ważnych instytucjach naukowych. Ani jedna kobieta nie jest członkiem Prezydium, najwięcej kobiet jest w Sekcji Sztuki (4 na 16 osób), a nie ma żadnej w Sekcji Nauk Technicznych. W pozostałych sekcjach wygląda to następująco: Sekcja Nauk Humanistycznych i Społecznych: na 49 osób 3 kobiety; Sekcja Nauk Ekonomicznych: na 15 osób 2 kobiety; Sekcja Nauk Biologicznych, Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych: na 34 osoby 4 kobiety; Sekcja Nauk Medycznych: na 35 osób 4 kobiety; Sekcja Nauk Matematycznych, Fizycznych, Chemicznych i Nauk o Ziemi: na 36 osób 3 kobiety<sup>10</sup>. Badaczki feministyczne podkreślają, że nikt z nas nie jest immunizowany na wpływ oddziaływania stereotypów kobiecości i męskości w swoim sposobie myślenia. Jak przypomina Keller, nawet jeśli płć kulturowa jest wytworzona, skonstruowana w określonym kontekście historycznym i społecznym, wpływa ona na sposób stawiania pytań w nauce, na określanie problemów ważnymi czy błażymi, na ocenę wyników naukowych [Keller 1987, s. 243]. Jeśli ma ona rację, struktura płciowa instytucji oceniającej wartość prac naukowych i przyznającej na tej podstawie stopnie i tytuły ma niebanalny wpływ na to, w jaki sposób poszczególne prace są oceniane, podobnie jak ma znaczenie płciowa tożsamość samych uprawiających naukę.

Niewiele kobiet dzierży najwyższą władzę na polskich uniwersytetach. Na 15 członków Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich przypada tylko jedna kobieta. Władze dziekańskie na poszczególnych uniwersytetach są zdominowane przez mężczyzn. Przykładowo na UW na 19 dziekanów mamy 2

---

<sup>9</sup> Więcej danych na [www.pan.pl](http://www.pan.pl)

<sup>10</sup> Więcej danych na [www.ck.gov.pl](http://www.ck.gov.pl)

kobiety; na UAM w Poznaniu na 13 dziekanów mamy jedną kobietę; na UJ w Krakowie na 15 dziekanów mamy 4 kobiety; na UMK w Toruniu na 16 dziekanów nie ma ani jednej (sic!) kobiety<sup>11</sup>. Sytuacja wygląda podobnie w prestiżowych konkursach na najlepszych naukowców. W szesnastu edycjach Polskiego Nobla Fundacji na rzecz Nauki Polskiej na 57 wyróżnionych przypadają tylko 4 kobiety; w dziesięciu edycjach programu „Mistrz” tej samej fundacji na 144 wyróżnionych przypada zaledwie 19 kobiet<sup>12</sup>. Feministycznie uwrażliwiony czy jak chcą niektórzy, przewrażliwiony umysł, nie zadowolony się powiedzeniem, że mężczyźni są po prostu lepsi, że lepiej zarządzają nauką, że mają większe predyspozycje do rządzenia i sami bardziej tego chcą. Istotniejsze wydaje się wskazanie mechanizmów, które sprawiają, że kobiety, wykształcone w równym stopniu co mężczyźni, na równi z nimi broniące doktoratów, nie mają dostępu do wyższych stanowisk i do emblematów prestiżu naukowego. Nie bez znaczenia jest tutaj to, co podkreślają feministyczne badaczki nauki, że gremia przyznającego nagrody, wybierające najwyższe władze, składają się z samodzielnych pracowników nauki, którzy, jak pokazuje przywołana statystyka, w przeważającej mierze są mężczyznami. W ten sposób system sam potwierdza swoją własną prawomocność.

### „Upłciowienie” nauki po raz drugi: uwikłana w płeć treść teorii naukowych

Jak wspominałam na początku tego artykułu, diagnoza nauki, jaką stawiają badaczki feministyczne, różni się w zależności od przyjmowanego stanowiska w kwestii tego, czym powinna być i czym jest nauka, jaka jest jej metodologia, jakie są jej relacje z innymi sferami kultury oraz jaka jest możliwość i potrzeba stworzenia nauki feministycznej czy kobiecej. Wszystkie podejścia przyglądają się bacznie językowi oraz metaforom, za pomocą których formułowane są poszczególne teorie, a w których stereotypowe przeświadczenia badaczy na temat kobiecości i męskości oraz wzajemnych między nimi relacji najczęściej odciskają swoje piętno. Niezwykle ważne są tutaj analizy tych badaczek, które same są naukowczyniami i znają metodologię oraz sposób funkcjonowania instytucji naukowych od podszewki: na przykład neurofizjolożka Ruth Bleier, biologiki: Ruth Hubbard, Donna Haraway czy Anne Fausto-Sterling [Schiebinger 1987].

Dobrym przykładem kontrowersji wokół płciowego uwikłania treści teorii naukowej jest dyskusja nad biologiczną koncepcją zapłodnienia człowieka. Przyjrzymy się jej nieco bliżej, pojawia się ona bowiem niezwykle często w rozma-

---

<sup>11</sup> Dla uproszczenia biorę tutaj pod uwagę tylko dziekanów „głównych”, a nie wicedziekanów.

<sup>12</sup> Warto w tym miejscu dodać, że Fundacja na rzecz Nauki Polskiej od lat stosuje zasadę uwzględniania urlopu wychowawczego w wymogach wiekowych badaczy przystępujących do konkursów stypendialnych, w swojej ofercie ma także program POMOST ułatwiający powrót młodym rodzicom do pracy naukowo-badawczej.

itych feministycznych dysputach nad nauką. Dyskusja ta dotyczy zasadniczo tego, czy żeńska komórka rozrodcza, jaką jest jajo, odgrywa aktywną rolę w procesie zapłodnienia, czy też zgodnie ze stereotypem to, co kobiece, także w tym przypadku pozostaje pasywne. Problem ten przed rozwinięciem się dojrzałych nauk biologicznych rozważał Arystoteles, utrwalając przekonanie, zgodnie z którym to, co kobiece, jest pasywne, a czynnikiem odgrywającym aktywną rolę w zapłodnieniu jest to, co męskie, czyli plemnik. Było to, rzecz jasna, kalką jego poglądów na temat racjonalności człowieka i społecznej organizacji państwa [Arystoteles 1979, 729a]. Podobną modłę metaforyzowania, choć w dużo bardziej skomplikowanym języku naukowym, rozwijano w naukach biologicznych, w których tacy między innymi badacze, jak Edouard van Benden, Oscar Hertwig, Herman Fol, w szczególności w latach 1875-1880, zastanawiali się nad biologią i chemią zapłodnienia u ssaków i ludzi [Wassermann 1987, s. 553]. Idea zasadniczo pozostawała niezmienna. Wielkie, statyczne, jedno z niewielu (w porównaniu z ilością plemników) jaj zostaje zapłodnione przez jeden z miliona dynamicznych, ruchliwych, aktywnych, penetrujących plemników. Jak sugerują badaczki feministyczne, dopiero w latach późniejszych, 70. i 80. XX wieku, przy wsparciu nowoczesnych technologii (między innymi skaningowego mikroskopu elektronowego w trzech wymiarach) badania nad zapłodnieniem zaczęły być prowadzone w taki sposób, by dostrzec aktywną rolę jaja (w szczególności jego otoczki przejrzystej zwanej *zona pellucida*) w procesie łączenia go z plemnikiem [Wassermann 1976, s. 554]. Na przykład w 1976 roku badacze Gerard i Helen Schatten przekonali, że procesy, które zachodzą w osłonie jaja biorą aktywny udział w uaktywnieniu rozpuszczenia „czapeczki” akrosomalnej plemnika, umożliwiając mu wejście w bliski kontakt z osłoną jaja, co w efekcie prowadzi do fuzji jaja z plemnikiem [Schatten, Schatten 1984, s. 51]. Nieco później, w podobnym tonie, badacze Baltz, Katz, Cone pisali, że *zona pellucida* wychwytuje i „przywiązuje” plemniki, zanim te, jak przekonywano we wcześniejszych teoriach, same ją spenetrują [Baltz, Katz, Cone 1988]. Najnowsze badania, w których próbuje się odejść od używania stereotypowego słownika w opisywaniu tego, co męskie czy kobiece, pokazują, że procesy zachodzące w otocze przezroczystej jaja pomagają uaktywnić ów proces „rozpuszczania”, i nieomal „wciągają” plemnik w osłonę. Innymi słowy, jajo i plemnik są w równym stopniu aktywne i przyczyniają się do sukcesu zapłodnienia.

Feministyczne filozofki nauki podkreślają, że metaforyka stosowana w biologicznych ujęciach ludzkiego zapłodnienia została zaczerpnięta z potocznego opisu zachowań seksualnych kobiet i mężczyzn, co zresztą w naukach biologicznych ma miejsce dosyć często [Martin 2007]. I tak plemnik „penetruje” jajo, „uaktywnia” je, dzięki jego działaniom proces zapłodnienia zostaje rozpoczęty. Jak podkreśla Hubbard, używanie języka, w którym sperma zapładnia (aktywnie), a jajo jest zapładniane (pasywnie), nie opisuje prawdziwego przebiegu procesów biologicznych (w nich bowiem, zgodnie z najnowszymi badaniami, dochodzi do fuzji jaja i plemnika przy aktywnym udziale obu „stron”), ale odzwierciedla sposób,

## Derra Obiektywność spleciona z męskością...

w jaki myślimy o relacji między płciami w naszej kulturze [Hubbard 1997, s. 102]<sup>13</sup>. Oponenti powyższych ujęć feministycznych podkreślają, że język, w którym jajo było pasywne, a plemnik aktywny, jest językiem przestarzałych teorii rodem z filozoficznej spekulacji, których od dawna nie podtrzymuje się we współczesnych naukach biologicznych [Gross 1998]. Aby przynajmniej częściowo przekonać się, czy faktycznie tak jest, przyjrzyjmy się metaforom używanym w opisach ludzkiego zapłodnienia w wybranej literaturze polskiej.

Do analizy arbitralnie wybrałam książki z wolnego dostępu (a więc popularne, uznane za najbardziej przydatne przeciętnemu czytelnikowi) z jednej z największych bibliotek w Polsce, z biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. W grupie podręczników z embriologii i fizjologii dla studentów medycyny i biologii daje się zauważyć prawidłowość, że im starszy podręcznik, tym opis zapłodnienia bardziej stereotypowy, co widać szczególnie wyraźnie w tych pracach, które mają kilka wydań. W popularnej *Fizjologii człowieka z elementami fizjologii stosowanej i klinicznej* z 1990 roku czytamy, że „zapłodnienie [...] polega na wn i k n i ę c i u plemnika do komórki jajowej. [...] plemnik p r z e b i j a osłonę przejrzystą [...], zawarte w akrosomie enzymy t r a w i ą wzgórek jajonośny [...], po czym plemnik może w n i k n ą ć do komórki jajkowej” (podkreślenie moje – A.D.) [Traczyk, Trzebski 1990, s. 422]. W późniejszym wydaniu w opisie zapłodnienia dodane zostają twierdzenia o tym, że również jajo i zachodzące w nim procesy mają aktywny udział w zapłodnieniu, co zauważa się na przykład w nowszym podręczniku Gaynonga: „Zapłodnienie obejmuje: chemotaksję plemnika do komórki jajowej przez substancję w y t w a r z a n ą przez komórkę jajową” [Gaynong 2005, s. 433]. Jednocześnie jednak plemnik penetruje jajo i przez nie przenika, a jajo niejako pasywnie czeka na uaktywnienie. Podobnie dwuznaczną metaforę zauważyć można w popularnym podręczniku z embriologii [Bartel 2004]. Podkreśla się w nim, że bardzo ważną rolę w s p e n e t r o w a n i u obu warstw błony komórkowej oocytu odgrywają białka powierzchniowe obu gamet, to jednak plemnik „przystępuje do p e n e t r a c j i osłony” i p o k o n u j e ją dzięki „glikozydazom i protezom zakotwiczonym w [jego] substancji akrosomalnej”, tym samym to plemnik w n i k a do przestrzeni okołoołtkowej jaja [Bartel 2004, s. 80-81]. Jajo zaś wydaje się biernie oczekiwać, co będzie się działo dalej. Gdzieś po drodze nieśmiało przypomina się, że do reakcji korowej, kluczowej dla procesu zapłodnienia, niezbędne są ziarna korowe „wytwarzane we wczesnych stadiach wzrostu oocytu” [Bartel 2004, s. 81].

Wyraźnie podkreśla się natomiast aktywną rolę plemnika i bierne „zachowanie” jaja podczas zapłodnienia w starszych podręcznikach. Dla przykładu w *Pod-*

<sup>13</sup> Hubbard wskazuje, że niezależnie od tego, czy jest to zwierzę, algi, bakterie, ludzie czy komórki, kiedy spojrzymy na ich zachowanie poprzez stereotyp pasywnej kobiety i aktywnego mężczyzny (rodem z czasów wiktoriańskich), wszystkie samice zachowywać będą się pasywnie, a samce aktywnie. Wystarczy przyrzeć się rozstrzygnięciom badawczym Wolfganga Wicklera (*Vergleichende Verhaltensforschung*, 1973) czy George’a Williama (*Sex and Evolution*, 1975) [Hubbard 1997, s. 98].

*stawach embriologii człowieka* wydanych w latach 70. XX wieku przeczytamy, że zewnętrzna część „czapeczki akrosomalnej ulega rozpuszczeniu”, co umożliwia wniknięcie plemnika w osłonę jaja. Co więcej, dowiemy się także, że dopiero „w czasie przylegania i penetracji oocyta ulega aktywacji” [Williams, Wendel-Smith 1972, s. 40].

Proces zapłodnienia jest też krótko opisywany w książkach, w których podejmuje się problematykę aborcji i podejmuje dyskusję na temat początku życia ludzkiego. Tutaj również można zauważyć pewną prawidłowość: im książka bardziej popularna, a mniej naukowa, tym bardziej to, co męskie, jest przedstawiane jako aktywne, a to, co kobiece, jako pasywne. W tych opisach plemniki „oddziałują na [...] ochronną błonę zewnętrzną [jaja], zaczynają ją niszczyć”, a jeden jedyny plemnik swoimi własnymi mocami „wnika do jaja” [Horowitz, Trefil 1992, s. 57]. W wersji bardziej unaukowanej czytamy, że specjalne enzymy zawarte w akrosomie uwalniają się, a „dzięki nim plemnik jest w stanie przedostać się przez komórki wieńca promienistego otaczającego komórkę jajową, a później także rozpuścić osłonkę przejrzystą oraz membranę otaczającą komórkę jajową i wniknąć do jej wnętrza”. Jajo zaś jest aktywowane przez plemnik „w czasie [jego] przenikania przez warstwy zewnętrzne komórki jajowej” [Machinek 2007, s. 83]. Plemnik działa, jajo czeka na uaktywnienie.

Już na podstawie tej wybiórczej i fragmentarycznej analizy daje się zauważyć, że „nowy” sposób myślenia o roli męskich i żeńskich komórek płciowych w procesie zapłodnienia przyjmuje się wyjątkowo opornie. Tym oporniej, im bardziej potoczny jest język, mniej uwikłany w skomplikowaną terminologię naukowego żargonu biologicznego. Nawet w tym ostatnim jednak nieustannie pojawia się czasownik „penetrować”, dookreślający poczynania plemnika, żywcem nieomal przeniesiony z opisów seksualnych zachowań człowieka. Można bowiem zasadnie zastanawiać się, czy plemnik, jako pojedyncza komórka, faktycznie „penetruje”, „niszczy”, „pokonuje”, „przebija”? Czy raczej, konstruując opisy w biologii, przenosimy na nie nasze utrwalone w kulturze sposoby myślenia o tym, co męskie, i o tym, co kobiece, ilekroć coś „męskiego” czy „kobiecego” w ogóle się w nim pojawi. Odpowiedź Hubbard jest jednoznaczna: nie da się ludzkiej biologii rozważać w izolacji, jest ona częścią zbiorowego myślenia o człowieku, częścią tego, co nazywamy „społecznym” [Hubbard 1983, s. 7]. Dlatego także w nowszych opisach procesu zapłodnienia, jajo, choć przedstawiane jest jako aktywne, to jego aktywność ilustrowana jest stereotypową metaforyką agresji [Martin 2007, s. 44]<sup>14</sup>. Powyższe krytyczne, feministyczne analizy nie mają na celu zdyskredytowania naukowej teorii ludzkiego zapłodnienia, wręcz przeciwnie, mają uświadomić jedynie, że nasze powszechnie podzielane przekonania na temat seksualności zakłócają zrozumienie opisywanego procesu [Potter 2006, s. 144].

<sup>14</sup> Ciekawy rodzaj androcentryzmu zauważany jest w archeologicznych koncepcjach na temat pojawienia się w kulturach ludzkich rolnictwa. Raz jeszcze, kobiecość jest tam ściśle wiązana z pasywnością [zob. Potter 2006, s. 69-75].

## Derra Obiektywność spleciona z męskością...

Spśród licznych innych przywoływanych przez badaczki feministyczne przykładów „upłciowienia” treści teorii naukowej niech mi będzie wolno krótko przedstawić jeszcze dwa. Pierwszy z nich pochodzi z badań nad ewolucją i pochodzeniem człowieka, którym przyglądają się znane w literaturze przedmiotu Helen Longino oraz Ruth Doell [Longino, Doell 1987], drugi z rozważań nad historią prymatologii, które szczegółowo przeprowadza niemniej znana Donna Haraway [Haraway 1987].

Longino i Doell przypominają, że w rozważaniach nad pochodzeniem człowieka i jego ewolucją w *homo sapiens* zaczęły dominować dwie metafory, „mężczyzny-myśliwego” [Lee, DeVore 1968] oraz „kobiety-zbieraczki” [Tanner, Zillman 1976], a badacze formułujący swoje teorie na temat człowieka koncentrują się wokół którejś z nich. Co ciekawe, w obu przypadkach podstawową rolę odgrywa pojęcie narzędzia, z tym tylko, że zwolennicy koncepcji „mężczyzny-myśliwego” odnoszą się do odkryć, które zdają się potwierdzać pierwotność narzędzi kamiennych; zwolennicy koncepcji „kobiety-zbieraczki” podkreślają zaś, że na podstawie rysunków można dedukować, iż wcześniejsze były narzędzia wykonane z materiałów naturalnych, takich jak patyki czy trzcina [Longino, Doell 1987, s. 172]. Zarówno przekonanie o tym, że społeczność ludzka wyewoluowała pod dyktando polowania, na którym królowała męczyzna, jak i przeświadczenie, że pierwotne ludzkie zbiorowości skupiały się wokół zapewniającej pożywienie i krzątającej się wokół dzieci kobiety-zbieraczki są pochodną stereotypowego przypisywania ról obu płciom. Narzędzia same nie dookreślają jednoznacznie, do jakiej czynności zostaną przeznaczone, nie są znakiem jakiegoś określonego z góry działania, to badacze z perspektywy własnej kultury wiążą je z jednoznacznie dookreślonym zachowaniem [Longino, Doell 1987, s. 174]. Longino podkreśla w innym miejscu, że określanie powyższych ról oparte jest na modelu zachowania, jaki badacze znają z współczesnego wzorca myśliwego czy zbieraczki. Tym samym w krytykowanych teoriach nie uwzględnia się wpływu czynnika kulturowego i historycznego, kluczowego z punktu widzenia wytwarzania wiedzy [Longino 1990, s. 109].

Kolejnym przykładem nieuchronnego przenoszenia poglądów społecznych na temat płci na treść teorii naukowych jest historia prymatologii. Haraway wskazuje, że przeogromną rolę w badaniach nad naczelnymi i metodologię w rozwijającej się po II wojnie światowej antropologii miały poglądy Clarence’a Raya Carpentera i Sherwooda Washburna. Przyjęli oni darwinowski funkcjonalizm oraz funkcjonalizm społeczny, a polityczną zasadę dominacji przeformułowali w naukowo uzasadnioną właściwość świata naturalnego nadając jej fizykalną i biochemiczną podstawę [Haraway 1987, s. 231]. Teoria Darwina nieprzypadkowo została rozebrana na czynniki pierwsze przez badaczki feministyczne. Hubbard w drobiazgowych analizach fragmentów tekstów wykazywała, że twórca teorii ewolucji przejmuje pewne pojęcia z teorii społecznych Spencera i Malthusa, a opisywanym przez niego światem zwierząt rządzą dokładnie te same prawidłowości, co wiktoriańskim społeczeństwem. Stąd też męczyzna jako samiec jest z natury bardziej odważny, energiczny i kreatywny [Hubbard 1997, s. 92-96]. Zważywszy, że dominacja jest w powyższej trady-



cji ściśle wiązana z tym, co męskie, badania prowadzone nad naczelnymi nieomal całkowicie skoncentrowały się na obserwowaniu zachowań samców, dokładniej samców dominujących. Haraway ma ogromne wątpliwości co do metodologicznej prawomocności słynnego eksperymentu Carpentera, który doprowadził go do postawienia tezy, że kiedy grupa naczelnych zostaje pozbawiona dominującego samca alfa, jej struktura ulega dezorganizacji, co prowadzi do wewnętrznych konfliktów, bójek, ostatecznie zagrażając bezpieczeństwu życiowemu całej grupy. Carpenter obserwował wybraną niezakłóconą grupę naczelnych przez jeden tydzień jako grupę kontrolną. Po czym ta sama grupa stała się grupą eksperymentalną. Usunięto z niej samca alfa i prowadzono obserwację przez kolejny tydzień. Następnie usunięto samca numer dwa z grupy i ponownie obserwowano ją przez tydzień; dalej usunięto samca numer trzy i jak wcześniej obserwowano grupę przez tydzień. Jak już wspomniałam, organizacja grupy – według obserwującego – uległa rozproszeniu i ponownie została zrekonstruowana, kiedy samce zostały do niej przywrócone [Haraway 1987, s. 228]. Dominacja samca alfa została wyjściowo potraktowana jako norma dobrego funkcjonowania grupy, a same samce jako jedyne podmioty, które mogą tę organizację sankcjonować. Dopiero analizy kobiet-badaczek, w tym tak słynnych, jak Jane Goodall, Dian Fossey, Birute Galdikas<sup>15</sup> czy Shirley Strum, których obecność stała się wyraźnie widoczna w prymatologii od lat 70. XX wieku, doprowadziły do odkrycia, że zbiorowa, społeczna kooperacja w grupie jest lepszą podstawą stabilności organizacji niż krótkoterminowa, rzucająca się w oczy agresja. Wymienione badaczki zmieniły także metodologię badań. Goodall jako pierwsza nadawała badanym szympansom imiona, a nie – zgodnie z utartym zwyczajem – numery, postulowała obserwowanie zwierząt w naturalnym środowisku, zauważyła, że mają różne temperamenty i zachowują się rozmaicie, nawet w podobnych sytuacjach. Fossey obaliła mit o krwiożerczej agresywności goryli, które badała; dzięki niewiarogodnej cierpliwości mogła przebywać bardzo blisko nich (świat obiegło zdjęcie, na której goryl z własnej woli ją dotyka), angażowała się w ich ochronę, stosując nieomal każdą metodę, w tym organizując własną kontrowersyjną armię przeciw kłusownikom. Strum, która przez 38 lat badała pawiany, odkryła, że nie istnieje hierarchia dominacji pośród samców, że posiadają one złożone zdolności społeczne i posługują się nimi, żeby przetrwać i zapewnić grupie spójność. Trudno powiedzieć, czy nowe metody zastosowane przez powyższe badaczki da się określić mianem „kobiecych”, ale można przyjąć, że fakt, iż były kobietami, nie jest bez znaczenia dla sposobu, w jaki prowadziły swoje badania.

### Zamiast podsumowania i złotych myśli

Idee, które można znaleźć w feministycznej filozofii nauki, są dla mnie od dłuższego czasu niezmiennie fascynujące. Odkrywają nowe światy, nieznanne oblicza wie-

<sup>15</sup> Goodall, Fossey i Galdikas nazywane są „Aniołkami Leakeya”, ich projektem badawczym bowiem, w których postawiły one kluczowe dla swojej dziedziny tezy, patronował archeolog i paleontolog Louis Leakey.

## Derra Obiektywność spleciona z męskością...

dzy, każą przyjąć do wiadomości niewygodną nowinę, że nauka – najbardziej chyba poważane, doceniane i najpotężniej rozbudowane przedsięwzięcie – jak każda inna dziedzina ludzkiej kultury nie jest dobrem samym w sobie. Luce Irigaray, jak wiele innych badaczek, zauważa, że w dotychczasowej nauce nie ma Ja ani My, bo to, co podmiotowe, jest w niej siłą nowożytniej tradycji zakazane [Irigaray 2005, s. 283]. Wydaje się, że nie powinno tak być. Jednocześnie jednak to, co robią feministyczne badaczki nauki, podkreślając jej upłciwienie, krytykując podstawowe dla niej, wspomniane już dualizmy (racjonalne/irracjonalne, obiektywność/empatia etc.) nie uczy nas niczego konstruktywnego o różnicy między płciami, różnicy, której Irigaray życzyłaby sobie nie zagubić. Odstaniając autora kryjącego się za twierdzeniami konkretnej teorii, słusznie pokazujemy zatem, że nauka jest przedsięwzięciem ludzkim (męskim?), jednocześnie jednak odkrycie to niewprawionemu umysłowi może sugerować, iż feminizmowi w filozofii nauki chodzi o to, by czynnik płciowy z niej wyeliminować. Nic bardziej mylnego. Stengers, Keller, Irigaray, Longino, Lloyd – by wymienić tylko kilka badaczek, do których się tutaj odwoływałam – domagają się na różne sposoby przywrócenia kulturze, w tym nauce, pozytywnego wymiaru tego, co kobiece. W wachlarzu propozycji, które się tutaj przedstawia, mamy postulaty uprawiania nauki „kobiecej”, a w nieco „skromniejszej” wersji, postulat wzbogacenia nauki wartościami „kobietymi”. Lloyd podkreśla, że jeśli istniejąca nauka jest „męska”, przynajmniej w tym znaczeniu, że swoje cele, metodologię i sposób prowadzenia badań kształtuje poprzez wartości związane w naszej kulturze z tym, co męskie, to kobiety powinny czuć się współodpowiedzialne za taki jej stan. Ideał racjonalności, utrwalony w tradycji uprawiania nauki, stał się bowiem także ideałem kobiet [Lloyd 2005, s. 187]. Innymi słowy, to właśnie współodpowiedzialność za kulturę każde przywołanym badaczkom namawiać kobiety do wprowadzania zmian, do przekształcania nauki.

Czy współcześnie nauka dalej narażona jest na ograniczający jej teorie wpływ stereotypowego myślenia o płci? Czy w czasach trzeciej już fali feminizmu wciąż ma męską strukturę? Być może postulaty feministycznej filozofii nauki przestały być aktualne, stały się kolejną opowieścią o mrocznych, ale minionych zakamarkach naszej kultury? Struktura instytucjonalna nauki w Polsce jest niezaprzeczalnie męska. Należałoby teraz dokładnie przebadać, jaki ma to wpływ na jej funkcjonowanie. Czy nadal stereotypowo myślimy o kobietach w nauce? Proponuję przeprowadzić znany, prosty, psychologiczny test z lat 80. [Paludi, Streyer 1985]. Należy tę samą, odpowiednio zróżnicowaną, poddawaną testowi grupę osób podzielić na trzy podgrupy, poprosić o przeczytanie tego samego tekstu naukowego, podpisanego w przypadku pierwszej podgrupy „J. T. McKay”, drugiej – „John T. McKay”, trzeciej – „Joan T. McKay”. Czy okaże się, że ocena wartości czytanego tekstu zależy w jakiś sposób od tego, czy zasugerowana jest płeć autora i tego jaka ta płeć jest? Jeśli tak, trzeba zbadać, jakiego to rodzaju zależność: czy (jak pokazywali Paludi i Bauer w latach 80.) rządzi nią prawidłowość: „mężczyzna – lepszy tekst”, „kobieta – gorszy tekst”. Jeśli tak, tezy, jakie stawiają badaczki w feministycznej filozofii nauki, zupełnie nie straciły na aktualności.

## Cytowana literatura przedmiotu

- Arystoteles, 1979, *O rodzeniu się zwierząt*, Warszawa: PWN.
- Alcoff L., Potter E., 1993, *Feminist epistemologies*, London: Routledge.
- Anderson E., 2005, *Feminist epistemology: an interpretation and a defence*, w: Cudd, Andreasen 2005.
- Bartel, H., 2004, *Embriologia. Podręcznik dla studentów*, Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie.
- Bartz J., Katz D., Cone R., 1988, *Mechanism of sperm-egg interaction at the zona pellucida*, „*Bio-physical Journal*” 54 (4), 643-654.
- Bordo S., 1987, *The Cartesian masculinization of thought*, w: Harding, O’Barr 1987.
- Cudd A., Andreasen R., 2005, *Feminist theory. A philosophical anthology*, Oxford: Blackwell.
- Doeuff Le M., 2003, *The sex of knowing*, New York, London: Routledge.
- Easley B., 1980, *Witch hunting, magic and the new philosophy*, Sussex: Harvester Press.
- Fausto-Streling A., 2004, *The five sexes: why male and female are not enough*, w: Heldke, Lisa, O’Connor, Peg (ed.) *Oppression, privilege and resistance. Theoretical perspectives on racism, sexism and heterosexism*, New York: Basic Book.
- Fee E., 1982, *A feminist critique of scientific objectivity*, „*Science for the People*” 14 July/August.
- Fee E., 1983, *Women’s nature and scientific objectivity*, w: Hubbard, Lowe 1983.
- Gaynong W., 2005, *Fizjologia*, Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
- Gross P., 1998, *Bashful eggs, macho sperm and tonypandy*, w: Koertge, Noretta (ed.) *House built on sand. Exposing postmodernist myths about science*, Oxford: Oxford University Press.
- Gutting G., 2005, *Continental philosophy of science*, Oxford: Blackwell.
- Haack S., 1998, *Knowledge and propaganda. Reflections of an old feminist*, w: *Manifesto of a passionate moderate*, Chicago–London: The University of Chicago Press.
- Haraway D., 1987, *Animal sociology and a natural economy of the body politic*, part 1: *A political physiology of dominance*, w: Harding, O’Barr 1987.
- Haraway D., 1991, „*Płeć*” do marksistowskiego słownika, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0013haraway1.pdf> [dostęp 2.02.2010].
- Harding S., 1993, *Rethinking standpoint epistemology: what is ‘strong objectivity’?*, w: Alcoff, Potter 1993.
- Harding S., O’Barr J. (ed.), 1987, *Sex and scientific inquiry*, Chicago: The University of Chicago Press.
- Hartsock N.C.M., 2001, *The nature of a standpoint*, w: Lorber J. (ed.) *Gender. Inequality. Feminist theories and politics*, Los Angeles: Roxbury Publishing Company, 131-135.
- Horowitz H., Trefil J., 1992, *Jak powstaje człowiek. Nauka i spór o aborcję*, Warszawa: PIW.
- Hubbard R., 1983, *Social effects of some contemporary myths about women*, w: Hubbard, Lowe 1983.
- Hubbard R., 1997, *Have only men evolved*, w: teje *The politics of women’s biology*, New Brunswick: Rutgers University Press.
- Hubbard R., Lowe M. (ed.), 1983, *Women’s nature. Rationalization of inequality*, New York, Oxford: Pergamon Press.
- Irigaray L., 2005, *In science, is the subject sexed?*, w: Gutting 2005.
- Keller E., 1987, *Feminism and science*, w: Harding, O’Barr 1987.
- Keller E., 1995 *Reflections on gender and science*, London: Yale University Press.
- Lee R., DeVore I. (ed.), 1968, *Man the hunter*, Chicago: Aldine Publishing CO.
- Llyod G., 2005, *The man of reason*, w: Cudd, Adreasen 2005.
- Longino H., 1990, *Science as social knowledge*, New York: Princeton University Press.
- Longino H., 1994, *In search of feminist epistemology*, „*Monist*” 77.
- Longino H., 2005, *Can there be a feminist science?* w: Cudd, Andreasen 2005.

## Derra Obiektywność spleciona z męskością...

- Longino H., Doell R., 1987, *Body bias and behaviour. A comparative analysis of reasoning in two areas of biological science*, w: Harding, O'Barr 1987.
- Machinek M., 2007, *Spór o status ludzkiego embrionu*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Martin E., 2007, *Źajo i plemnik. Naukowy romans*, w: Gryciuk R., Kościańska A. (red.) *Gender, perspektywa antropologiczna. Kobiecość, męskość, seksualność*, Warszawa: Wyd. UW.
- Nelson J., Hankinson L., 1993, *Epistemological communities*, w: Alcoff, Potter 1993.
- Nelson J., Hankinson L., 1996, *Empiricism without dogmas*, w: Nelson J., Hankinson L. (ed.) *Feminism, Science and philosophy of science*, Dordrecht, London: Kluwer Academic Publishers.
- Pakszys E., 1995, *Płeć a rozwój nauki. Problemy epistemologii feministycznej*, w: Pakszys E. (red.) *Humanistyka i płeć. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 85-99.
- Pakszys E., Sobczyńska D. (red.), 1995, *Humanistyka i płeć. Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, Poznań: Wyd. Nauk. UAM.
- Paludi M., Strayer L., 1985, *What's in an author's name. Differential evaluations of performance as a function of author's name*, „Sex roles” vol. 12.
- Potter E., 2006, *Feminism and philosophy of science. An introduction*, London: Routledge.
- Rocznik statystyczny RP 2008*, Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Schatten G., Schatten H., 1984, *The energetic egg*, „Medical World News” 23.
- Schiebinger L., 1987, *The history and philosophy of women in science. A review essay*, w: Harding, O'Barr 1987.
- Schiebinger L., 1989, *The mind has no sex. Women in the origin of modern science*, Cambridge: Harvard University Press.
- Smith D., 1987, *The everyday world as problematic. A feminist sociology for women*, Boston: Northeastern University Press.
- Stengers, Isabelle 2000, *The Invention of Modern Science*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Tanner N., Zilhman A., 1976, *Women in evolution*, „Signs” 1.
- Traczyk W., Trzebski A. (red.), 1990, *Fizjologia człowieka z elementami fizjologii stosowanej i klinicznej*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Wasserman P.M., 1987, *The biology and chemistry of fertilization*, „Science” vol. 235.
- Williams P., Wendell-Smith C.P., 1972, *Podstawy embriologii człowieka*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.

Szkice

## Abstract

**Aleksandra DERRA**  
**Nicolaus Copernicus University (Toruń)**

### **Objectiveness intertwined with masculinity, or, the language of science from a feminist perspective**

A presentation of the main assumptions and objectives of feminist philosophy of science, as formulated in the feminist empiricism and feminist standpoint theories. Underlined is their shared starting point: science-based knowledge being approached as a socially-constructed collective project in which the values accepted in our culture may be found. Feminist (and female) scholars ask questions of how science reinforces configurations of the basic categories (e.g. rationality – objectivity – masculinity), and how gender stereotypes inform or affect scientific theories. The 'gender-related status' of science manifests itself in its institutional structure (with a prevalence of the male element) as well as in the language and metaphors of scientific theories. The scholar takes a closer look at the gender structure of the major Polish science-related institutions, along with the formulations assumed by selected scientific theories (e.g. biological concepts of insemination, evolutionary research on the origins of humans).